

TYDZIEŃ Z GAZETĄ



„Wysokie Obcasy”
- magazyn
Miss Comunismo
Camila Vallejo
- „The New York Times”
nazwał ją
„rewolucjonistką
najbardziej glamour”



„Ale Historia”
- tygodnik historyczny
Kontrowersyjne tematy,
niewygodne pytania,
zaskakujące
odpowiedzi



Palce lizać
- magazyn kulinarny.
Temat tygodnia: Piknik



Grube dzieci
- tabela. Jak wylczyć
prawidłową
wagę dziecka

Amazon, Kindle, the Amazon Kindle logo are trademarks of Amazon.com, Inc. or its affiliates



gazeta
WYBORCZA.PL

JAK URZĄD ZABIJA DOBRE IDEE

POMYSŁY RZUCONE W KĄT PRZEZ URZĘDNIKÓW

Pomysłodawca trasy dla kajaku miejskiego usłyszał, że ratusz popiera jego projekt, ale nie może mu pomóc w jego realizacji. To kolejny pomysł mieszkańców, za który urzędnicy grzecznie dziękują i odkładają go na półkę

MARTA BEŁZA, MSB

Kajak miejski w Olsztynie wymyślił Karol Majchrzak ze Stowarzyszenia Forum Rozwoju Olsztyna. Po raz pierwszy zaprezentował go prawie rok temu. Według tej koncepcji dzięki wypożyczonemu sprzętowi turysta, ale i mieszkańcy Olsztyna, siecią utworzoną z jezior Krzywego i Kortowskiego, Łyny, a także niewielkich rzeczek i już istniejących kanałów, mogliby dopłynąć na Stare Miasto, plażę miejską czy do Kortowa. - Kręgosłupem byłoby połączenie najważniejszych jezior i rzek. Kortówka płynie przeciw z Jeziora Krzywego do Kortowskiego, potem wpada do Łyny - wyjaśniał „Gazecie” Majchrzak. - Niestety szlaki te są obecnie zupełnie nieprzystosowane, a częściowo wpuszczone w rury. Jednak warto je udrożnić.

Spolecznik przekonywał, że przy odrobinie chęci pomysł można zrealizować, nawet niewielkim nakładem finansowym. Koncepcja została bardzo dobrze przyjęta, m.in. przez przewodników turystycznych, którzy oceniali, że Łyna, mimo że daje tyle możliwości, jest praktycznie w Olsztynie niewykorzystywana.

W kwietniu w Centrum Organizacji Pozarządowych odbyła się debata poświęcona kajakowi miejskiemu. Wzięły w niej udział olsztyńskie stowarzyszenia, urzędnicy, a także niektórzy radni. Ze strony miasta na pytania odpowiadał Andrzej Krawczyk, dyrektor ratuszowego wydziału strategii. Uczestnicy spotkania nie mogli wyjść z zdumienia, gdy podawał w wątpliwość fakt, czy Olsztyn w ogóle potrzebuje takiego projektu. Dał jednak nadzieję, zapowiadając, że ratusz jest gotowy rozważyć ten temat. - Na spotkaniu padły obietnice, mieliśmy rozmawiać - wspomina Karol



W ostatnich latach coraz częściej widać kajakarzy na Łynie w Olsztynie. Karol Majchrzak próbował wykorzystać tę popularność kajaków

Sprawa kajaku miejskiego idealnie pokazała, jak łatwo podciąć pomysłom ludziom skrzydła, tłumacząc się - jak zwykle zawiłymi - urzędowymi procedurami

Majchrzak. - Ale wkrótce w ratuszu usłyszałem od dyrektora Krawczyka, że pomysł jest dobry i mu kibicuje, ale nie może mi pomóc. Pokazał mi jakiś podpunkt w strategii miasta, z którego wynikało, że jeśli chciałbym wpisać do niej projekt kajaku miejskiego, musiałbym zatrudnić kilkunastu specjalistów i mieć pieniądze na potrzebną dokumentację. Wyszło więc, że nic nie da się zrobić. Dyrektor poradził mi, żebym liczył na swo-

je zdolności przywódcze i spróbował zgromadzić wokół pomysłu ludzi, którzy będą chcieli go zrealizować.

Nikt nie zaprzecza, że urząd musi rozsądnie gospodarować pieniędzmi, których w budżecie miasta zawsze na coś brakuje, ale sprawa kajaku idealnie pokazała, jak łatwo podciąć pomysłom ludziom skrzydła, tłumacząc się - jak zwykle zawiłymi - urzędowymi procedurami.

Mieszkańcy nieraz przedstawiają urzędnikom swoje pomysły. Niezmiernie często nie wzbudzają one entuzjazmu w urzędzie. Wystarczy przypomnieć plany zagospodarowania koszar przy ul. Dąbrowskiego. Miało tam powstać miasteczko artystyczne. O tym pomysle przypomniał niedawno prof. Geno Małkowski z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego i jego studenci, którzy chcieli w koszarach prowadzić działalność artystyczną. Były nawet jakieś rozmowy w tej sprawie, ale konkretnie w sprawie, że Grupa Artyleria prosiła miasto, żeby stworzyło w opuszczonym budynku powojno-

wym przy ul. Artyleryjskiej 5 centrum kultury niezależnej. Bezskutecznie. W końcu zdesperowani zajęli nielegalnie - niczym rasowi squatterzy, czyli ludzie, którzy tłumaczą swoje działania wyższą potrzebą - i urządzili w koszarach imprezę z wystawą swojej twórczości. To był ich sprzeciw przeciwko temu, że miasto zamiast komuś udostępnić nieużytkowane miejsce, działa tak, jakby wołało, aby rozpadło się. Urzędnicy nasłali na nich jednak policję. Niepowodzeniem zakończył się także plan Stowarzyszenia Biker, które proponowało, aby w zabytkowym kompleksie koszar przy ul. Gietkowskiej utworzyć Regionalne Muzeum Motoryzacji i Techniki. Magistrat odmówił, tłumacząc, że nie można dzielić tego obszaru na kawalki i udostępnić chętnym po jednym budynku, bo to odstraszy potencjalnych inwestorów, którzy chcieliby zacząć działalność w koszarach.

Za każdym razem powtarza się ten sam schemat. Urzędnicy chwają i dyplomatycznie dziękują mieszkańcom za przedstawienie ciekawych pomysłów oraz za pokazanie kierunku, w jakim ma rozwijać się miasto. A potem odkładają ich projekt na półkę. - Urzędnicy są po to, by kreatywnie i obiektywnie spojrzeć na sprawę i pomóc mieszkańcom, którzy przychodzą do nich z projektami - mówi prezydent Piotr Grzymowicz.

I zapowiada, że przyjrzy się, czy jego podwładni rzeczywiście potrafią kreatywnie spojrzeć na pomysły mieszkańców. - Oczywiście jestem świadomy, że nie wszystkie świetne pomysły uda nam się zrealizować od razu, ale powinny być przeanalizowane pod kątem możliwości wprowadzenia ich w życie. Urzędnicy muszą być pozytywnie nastawieni do ludzi, a nie mówić im „nie, bo nie”. Takiej postawy od nich oczekuję - dodaje prezydent.

CZYTELNICZY DO „GAZETY”

NASZ ADRES
UL. KOŁŁATAJA 21,
10-034 OLSZTYN,
redakcja@olsztyn.agora.pl

Niebezpieczne pacholki na ulicach

W nawiązaniu do publikacji na stronie olsztyn.gazeta.pl „Słupki na ulicach nie mniej groźne niż dziury”, dziękuję za opisanie mojej „przygody” [kierowca w ostatniej chwili zauważył stojący na ulicy biało-czerwony pacholek i gwałtownie skręcając uderzył w jadący obok samochód - red.]. Czytając jednak komentarz Zbigniewa Gustka [zastępca szefa drogowców zapewniał, że dziura w asfalcie zazwyczaj wycinana i uzupełniana jest tego samego dnia. I dodał: „Skoro sprawca kolizji nie protestował, to oznacza, że poczuwa się do winy” - red.], zastanawiam się, czy te słowa to ponury żart, czy też metoda na zamknięcie dyskusji. Przejeżdżam przez opisane skrzyżowanie codziennie i żałuję, że nie zapisałem dokładnych dat i nie robiłem dokumentacji fotograficznej, kiedy opisany przeze mnie słupek „tulał” się w okolicy ubytku w jezdni. Pacholek stał w tamtym miejscu co najmniej tydzień przed moją stłuczką (wcześniejszy oczywiście była sama dziura, bez słupka) i jeszcze kilka dni po niej. (...) Mam dużo szacunku do codziennej mordęgi pracowników zarządu dróg, ale od instytucji oczekiwałbym większej skuteczności, albo chociaż wyrażenia żalu za zaistniałą sytuację.
Pozdrawiam

PAWEŁ

TELEFONICZNA OPINIA PUBLICZNA

89 194 86

Mieszkam na ul. Kołobrzesckiej i irytuje mnie, że jeden z mieszkańców (na bartoszyckich rejestracjach) ciągle stawia samochód na trawniku. Dzwoniłem w tej sprawie do straży miejskiej. Jak widać, bez efektu. A trawnik naprawdę jest już zniszczony.

NOT. MANU

Szkoła Wyższa im. Pawła Włodkowica w Płocku BEZPŁATNE STUDIA DZIENNE

tel. (24) 366 41 00, 366 41 50
rekrecja@wlodkowic.pl

www.wlodkowic.pl

ADMINISTRACJA SAMORZĄDOWA

ZARZĄDZANIE PROJEKTEM

OSTATNI NABÓR

Człowiek najlepsza inwestycja



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPOJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ SPOLECZNY

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego